

Michał Homenda: Kilka refleksji po Synodzie [Echa po Synodzie]

Niewątpliwie Synod był wydarzeniem spektakularnym – zarówno pod względem skali, medialnego zainteresowania, wagi diskutowanych kwestii, jak i podziału, który wywołał w Kościele



Niewątpliwie Synod był wydarzeniem spektakularnym – zarówno pod względem skali, medialnego zainteresowania, wagi diskutowanych kwestii, jak i podziału, który wywołał w Kościele

Niewątpliwie Synod był wydarzeniem spektakularnym – zarówno pod względem skali, medialnego zainteresowania, wagi diskutowanych kwestii, jak i podziału, który wywołał w Kościele. Niestety to, czy

przyniósł więcej zysków niż strat jest pytaniem otwartym, a gra toczy się o wielką stawkę – rodzinę i ciągłość nauczania Kościoła. Na marginesie głównej dyskusji warto odnotować kilka znaczących spostrzeżeń.

I.

Nowa formuła synodu, w której więcej czasu przeznaczono na dyskusje i prace w *circuli minores*, czyli małych grupach językowych, zdała egzamin - przede wszystkim pozwoliła na bardziej bezpośredni wpływ każdego ojca synodalnego na kształt końcowego tekstu, na co zwracają uwagę biskupi z całego świata. Franciszek nalegał również na otwartość dyskusji oraz nie zawężanie jej do najbardziej kontrowersyjnych kwestii, co zaowocowało bogactwem świadectw Kościołów z całego świata. Paradoksalnie, choć zastrzeżenia co do formuły zgłaszali przede wszystkim biskupi konserwatywni, to również dzięki formule udało się nanieść do Instrumentum Laboris kolosalną liczbę poprawek, które zmieniły tekst o charakterze socjologiczno-psychologicznym kręcącym się wokół spraw trudnych (czy raczej wątpliwych) w teologiczny dokument ukazujący piękno małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny żyjących dla Boga.

Nie można jednak nie zauważyć, że proces, który doprowadził do ukształtowanie się formuły nie jest bynajmniej wyłączną zasługą Sekretariatu Synodu, ale był również efektem nurtu przeciwnego wobec działalności Sekretariatu. Nurt ten zaistniał jako odpowiedź na serię dziwnych wydarzeń na zgromadzeniu w 2014 roku, o których dziś półotwarcie mówi się, że miały na celu zmanipulowanie pracami Synodu i skierowanie go na z góry określone tory, o czym pisał Edward Pentin w swojej książce wydanej nakładem Ignatianus Press. Odczytanie *Relatio post disceptionem* przez kard. Erdo w 2014 r.

okazało się być zimnym prysznicem dla konserwatywnej części Kościoła, która przez następny rok uważnie śledziła przygotowania do Synodu i zgłaszała swoje wątpliwości dotyczące m.in. niejawnych spotkań biskupów z Europy Zachodniej na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie czy samego dokumentu roboczego *Instrumentum Laboris*. Przypomnijmy, że jeszcze na początku synodu nie było w pełni jasne, jak mają się toczyć obrady, jak będzie przebiegało głosowanie końcowe oraz co będzie efektem prac, a na kilka dni przed rozpoczęciem obrad watykański informowali o grupie jezuitów przygotowujących tekst posynodalny pod redakcją Antonio Spadaro SJ. Również w czasie trwania samego Synodu gazeta *Süddeutsche Zeitung* donosiła o spotkaniach tzw. „synodu cieni”, który miał się spotykać każdego wieczora w Domu Św. Marty z udziałem papieża Franciszka. Kulminacyjnym punktem było ujawnienie prywatnego listu 13 kardynałów do papieża Franciszka w czasie Zgromadzenia Ogólnego, w którym kardynałowie podzielili się swoim obawami dot. procedur synodalnych. Choć na głowy kardynałów posypały się gromy, to nie sposób uciec od wrażenia, że cała sytuacja była raczej bombą z opóźnionym zapłonem, a do wybuchu nie doszłoby, gdyby wcześniej zgłaszane zastrzeżenia były na bieżąco rozpatrywane. Ostatecznie list stwierdzał to, co wielu myślało po cichu i raczej przyczynił się do większej transparentności obrad Synodu, niż do zaciemnienia jego obrazu.

II.

Należy podkreślić profesjonalizm, z jakim polscy ojcowie synodalni potraktowali przekaz medialny. Na stronie Arcybiskupa Gądeckiego codziennie pojawiały się relacje z prac zgromadzenia oraz grup językowych, które dodatkowo były tłumaczone na niemiecki, angielski i francuski; działała telewizja Salve TV, która przeprowadzała wywiady z biskupami zarówno polskimi, jak i zagranicznymi. Komunikat Ojców

Synodalnych z Polski, na który powoływał się np. kard Pell, został ogłoszony już następnego dnia po ogłoszeniu tekstu i stał się mocnym głosem w dyskusji dotyczącej odczytywania *Relatio finalis*. Można podejrzewać, że to m.in. siła przekazu medialnego skłoniła rzecznika Watykanu Federico Lombardiego do zaproszenia abp. Gądeckiego na jedną z konferencji prasowych, które regularnie odbywały się w czasie trwania Synodu. Jak widać, szkolenia medialne organizowane przez Konferencje Episkopatu Polski odniosły efekt.

III.

Od dawna podnosi się, że nauczanie Kościoła oraz przekonania wiernych w zakresie seksualności oraz wizji rodziny dawno się rozeszły. W szczególności lubią to podkreślać media oraz osoby związane z Kościołem zachodnioeuropejskim, choć teza ta uprawniona byłaby również w Polsce. Synod pokazał jednak, że ten obraz jest niepełny – bo o ile część wiernych dawno porzuciła nauczanie Magisterium, to duża część rodzin (zwłaszcza tych spoza Europy) żyje wedle Ewangelii i świadczy o pięknie płynącym z Magisterium Kościoła czasami zdecydowanie mocniej, niż sami ojcowie synodalni. Prawdopodobnie to ta grupa świeckich, nazwana przed George’a Weigela „ewangelicznymi katolikami”, będzie musiała wziąć na swoje barki ciężar przeprowadzenia Kościoła przez czasy zawieruchy – co, swoją drogą, zdażało się już w historii Kościoła, np. w IV wieku w czasie szerzenia się herezji ariańskiej.

IV.

Najważniejsza kwestia dot. komunii dla rozwodników żyjących w nowych związkach cywilnych pozostaje nieokreślona. Na kilka dni po Synodzie daje się wyodrębnić 4 postawy odnoszące się do najbardziej spornych punktów 84-86 *Relatio finalis*. Do pierwszej należy część

ortodoksyjnych biskupów wyraźnie zadowolonych z treści przegłosowanego tekstu, choć dostrzegających pewne dwuznaczności, m.in. kard. Pell, kard. Müller, abp Henryk Hosier, abp Stanisław Gądecki oraz wpływowy amerykański magazyn *First Things*. Na drugim biegunie znajduje się kard. Kasper, który w wywiadzie już ogłosił, że Synod opowiedział się za komunią dla rozwiedzionych. Trzecią grupą są zawiedzeni liberałowie, którzy dostrzegają zmianę języka, jednak podkreślają brak przełomu w nauczaniu Kościoła. Ostatnią grupą są tradycjoniści, np. kard. Burke czy Roberto di Mattei, którzy podkreślają destrukcyjny charakter tekstu, który nic ostatecznie nie stwierdzając, w praktyce podminowuje nauczanie Kościoła wyrażone w *Familiaris consortio*, a także *Veritatis splendor* oraz *Humane vitae*.

Zamęt, który zapanował po synodzie, najlepiej pokazały pierwsze chwile po ogłoszeniu *Relatio finalis* – z jednej strony media podawały o dopuszczeniu komunii dla rozwodników, a z drugiej słyhać było głosy zadowolonych biskupów, którzy mówili wprost, że „uratowali Ewangelię”. Aby zrozumieć ten paradoks, należałoby dokładnie przyjrzeć się ostatniemu tygodniowi prac Synodu. Od wtorku 20 października toczyły się najbardziej zgorzałe dyskusje w kwestiach dot. osób o tendencjach homoseksualnych oraz komunii dla rozwodników. Już na początku tygodnia dobiegały przecieki o zdecydowanej większości ojców, która odrzuca tzw. propozycję kard. Kaspera oraz zmiany rozwadniające nauczanie dot. związków homoseksualnych. Punktem kulminacyjnym był 23 października, kiedy ojcom został przedłożony tekst z cichym poparciem papieża Franciszka.

Niespodziewanie został on jednak mocno skrytykowany ze względu na swoje zbyt liberalne zapisy w najbardziej kontrowersyjnych sprawach. Skutkiem tego w nocy z piątku na sobotę trwały prace nad redakcją nowego tekstu, który ostatecznie został przegłosowany w sobotę wieczorem. Z perspektywy biskupów konserwatywnych biorących udział w Synodzie ostateczny kształt *Relatio finalis* zdaje się więc być zwycięstwem nie tylko ze względu na brak bezpośredniego odniesienia do komunii w punktach 84-86, ale również ze względu na brzmienie pozostałych fragmentów *Relatio* oraz brak odniesień do związków homoseksualnych. Sporne punkty czytane z perspektywy Magisterium faktycznie nie przeczą dotychczasowemu nauczaniu. Wielokrotnie padają jednak sformułowania i słowa, które nie niosą za sobą żadnej konkretnej treści, typu „integracja”, „pełniejsze uczestnictwo w życiu Kościoła”, „[rozwodnicy]nie powinni się czuć ekskomunikowani”, a które mogą być rozumiane na bardzo różne sposoby, często sprzeczne ze sobą.

O ile więc Kościół zwykł mówić językiem jednoznacznym, ale nie dla każdego zrozumiałym, to postulowana „zmiana języka” w Kościele skutkuje tym, że choć rozumiemy słowa, to nie jesteśmy w stanie jednoznacznie zinterpretować zdań. Co prawda dokument cytuje adhortację *Familiaris consortio*, ale czyni to bardzo wybiórczo, a w szczególności pomija fragment potwierdzający odwieczną praktykę Kościoła. Znowu w punkcie 85 tekst sugeruje graduację związków niesakramentalnych, aby w natępnym punkcie odrzucić stopniowalność prawa. Z jednej strony bardzo dużo tekstu poświęcone jest wewnętrznemu rozpoznaniu sytuacji z księdzem „na forum wewnętrznym”, a z drugiej podkreśla, że rozeznanie „nie może obyć się bez wymagań ewangelicznej prawdy i miłości proponowanej przez

Kościół”. Zgniły kompromis wydaje się być najlepszym sformułowaniem określającym kształt dokumentu w tej najbardziej palącej sprawie.

Na kilkanaście po zakończeniu Synodu w sprawie komunii dla rozwodników nadal więc nie wiadomo, co Synod naprawdę powiedział. I prawdopodobnie sytuacja będzie trwała w zawieszeniu aż do momentu, gdy papież Franciszek ogłosi adhortację posynodalną. O ile ją ogłosi. Czy za chwile znajdziemy się w sytuacji, w której Kościół dokona niejawniej schizmy? Wszystko w rękach papieża i naszych modlitwach.

Michał Homenda